



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 4.

SIEDLCE, 21 STYCZNIA 1934 R.

Nr 3 (110)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 65.551. K. K. O. Siedlce r-k  
„Nowej Gazety Podlaskiej”. — Telefon Nr 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt  
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.  
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

## Akces posłów Stronnictwa Ludowego do B. B. W. R.

Rozdźwięki i ferment, obserwowany od dłuższego czasu w Stronnictwie Ludowym przyjmuje konkretne formy. Rozpada się stopniowo sztucznie sklecony, społecznie nieusprawiedliwiony a politycznie szkodliwy zlepek, jaki stanowiło to stronnictwo, złożone z tak różnorodnego elementu, jak „Piast”, „Wyzwolenie” i „Stronnictwo chłopskie”.

Na masy chłopskie nie bez wpływu pozostaje również ucieczka Witosa, Kiernika i Bagińskiego zagranicę.

Przedewszystkiem jednak b. uczestnicy walk niepodległościowych, którzy jako rolnicy znaleźli się w Stronnictwie Ludowym po dokonaniu zjednoczenia wymienionych 3 stronnictw uznali za niemożliwe pozostawanie w dalszym ciągu w szeregach „Str.-Ludowego”.

Jako objawy charakterystyczne procesu, odbywającego się w łonie tego stronnictwa przytaczamy w dosłownym brzmieniu treść listów posłów Chyba i Duro:

Warszawa, dnia 9 stycznia 1934 roku.

Do Pana  
Pułkownika Walerego Sławka  
Prezesa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem  
w Warszawie  
Klub Parlamentarny B. B. W. R.

Nawiązując do listu mego z dnia 8 maja, w którym zawiadomiłem Pana Marszałka Sejmu o wystąpieniu mojem ze Stronnictwa Ludowego, z którego taktyką wobec Zgromadzenia Narodowego zgodzić się nie mogłem, mam zaszczyt zawiadomić Pana Prezesa, że dalsze rozważania nad rolą i metodami opozycji w Polsce przekonały mnie ostatecznie o jej bezplodności i szkodliwości z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego jako całości.

Od 17 roku życia byłem i walczyłem w szeregach obozu Marszałka Piłsudskiego, początkowo jako legionista II i III Brygady Legionów Polskich, później — po odmowie złożenia przysięgi w Polskiej Organizacji Wojskowej t. j. obozu, który od 1926 r. wypowiedział walkę rozpanoszonemu w kraju partyjnictwu i wziął na siebie ciężar unormowania stosunków polityczno-społecznych w Polsce i kierownictwa nazwą państwową.

Jako rolnik z zawodu widzę również dla rolnictwa polskiego jedyne rozwiązanie w ścisłej współpracy z dawniej niepodległościowym, dziś rządzącym obozem w Polsce.

Z powyższych zasadniczych względów pragnę — po kilku latach smutnego doświadczenia w Stronnictwie Ludowym, bezprzytomnie prowadzącym lud polski na manowce — wrócić do swoich szeregów i stanąć do dyspozycji na polu pracy państwowo-twórczej w dostępnych mi dziedzinach.

Wobec tego proszę Pana Prezesa o spowodowanie przyjęcia mnie w poczet członków Klubu Parlamentarnego B. B. W. R.

Wyraży wysokiego szacunku i poważania  
CHYB FRANCISZEK  
Poseł na Sejm.

Zaznaczyć należy, że poseł Chyb, znany ze swej działalności społecznej, wybrany został w uznaniu swoich zasług osobistych do prezydium Rady Powiatowej B. B. W. R. w Radomiu przez miejscowe społeczeństwo.

Poseł Duro zwrócił się do płk. W. Sławka z listem następującym:

Warszawa, dnia 20 grudnia 1933 r.

Do Pana  
Prezesa B. B. W. R.  
Płk. Sławka

w miejscu

Od zarania mych lat, pracując w ruchu niepodległościowym dla uzyskania niepodległości Państwa, organizacyjnie i czynnie należałem do P. O. W., uważając siebie za żołnierza Marszałka Piłsudskiego i wyznawcę Jego ideologii.

Wychodząc z ludu całą swą pracą i energią kładłem na tym odcinku w chęci podniesienia jego dobrobytu i wychowania obywatelskiego, stąd też na gruncie parlamentu wchodziłem w skład grup, które teoretycznie zadania te sobie stawiały.

Przekonawszy się życiowo i z głębi przeświadczenia własnego sumienia doszedłem do przekonania, że wykonanie swoich zamierzeń nie obarczonych teorią czy demagogią partyjną jedynie zrealizować mogę w poważnej współpracy z obecnym rządem w łonie członków Klubu B. B. W. R.

Wobec powyższego proszę Pana Prezesa o przyjęcie mnie w poczet członków Klubu, oraz komunikuję, że od powiednie pismo do Pana Marszałka Sejmu o swoim wystąpieniu ze Stronnictwa Ludowego jednocześnie składam

Z głębokim poważaniem  
(—) JAN DURO, poseł

## Powiat Siedlecki w „Przeglądzie Krajoznawczym”.

Leży przed nami 80-cio stronicowy zeszyt nieznanego dotąd czasopisma p.t. „Przegląd Krajoznawczy”, poświęconego, jak głosi podtytuł „sprawom turystyki i rozbudowie kraju”. Omawiany zeszyt (№ 7—9 z r. 1933) poświęcony jest turystyce i rozbudowie województwa lubelskiego. Stąd specjalnie dla nas, mieszkańców tego województwa, zeszyt ten może się przedstawiać ciekawie, może zawierać wiele cennego materiału.

Dotąd nie znaleźliśmy „Przeglądu Krajoznawczego”, choć wychodzi już, jak zaznaczono na okładce, od dwóch lat. Nie wiemy więc jaką wartość mogą mieć materiały podawane w „Przeglądzie Krajoznawczym”. Dziwimy się, że dotąd wcale nie wspominały o nim „Ziemia” i „Orli Lot” czasopisma Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, tak skrzętnie notujące wszelkie, choćby drobne, przejawy ruchu krajoznawczego na obszarze naszej Rzeczypospolitej. „Przegląd Krajoznawczy” jest czasopismem nowym i nieznanym. Nieznane dotąd są też nazwiska redaktorów (M. J. Blumental, G. Załkind - Załęski i M. Markowski).

Cóż nowego przynosi nam nowe czasopismo i nowi jego redaktorzy?

Z ciekawością więc bierzemy do ręki „lubelski” zeszyt „Przeglądu Krajoznawczego”. Rzeczywiście, na jego pierwszych stronach widzimy krótkie, może zbyt krótkie, lecz ciekawe i cenne artykuły, pisane przez znanych specjalistów jak np. inżynier architekt Jerzy Siennicki pisze o architekturze Lublina, konserwator dr. Ksawery Piwocki — o szlakach turystycznych okolic Lublina, inspektor St. Jaworski — o stanie produkcji rolnej w woj. lubelskim, prof. J. Kurzętkowski — o strojach ludowych na lubelszczyźnie, ks. J. Kruszyński — o uniwersytecie lubelskim.

Dwa artykuły mówią o najbardziej nam bliskiej, północnej części województwa lubelskiego. Jeden z nich, napisany przez ks. J. Grabowskiego, daje krótki rys historyczny Kościoła Katolickiego w diecezji podlaskiej, drugi, pióra niżej podpisanego, omawia pokrótce szlak turystyczny, wzdłuż toru kolei od Mroźów przez Siedlce, Łuków i Międzyrzec do Brześcia. Prawie wszystkie wymienione artykuły ilustrują zdjęcia fotograficzne, jednak bez podania autorów zdjęć.

Ale wszystkie wymienione artykuły zajmują stosunkowo niewiele miejsca w „Przeglądzie Krajoznawczym”.

Więcej niż połowę omawianego zeszytu „Przeglądu Krajoznawczego” zajmują krótkie opisy wszystkich poszczególnych powiatów i niektórych miast województwa lubelskiego. Niestety, opisy te, prawdopodobnie pióra samych redaktorów „Przeglądu”, bynajmniej nie grzeszą ani wiarygodnością i ścisłością podawanych informacji ani też umiejętnością i przejrzystym rozmieszczeniem zebranego materiału.

Ponieważ czytelnicy Nowej Gazety Podlaskiej przeważnie mieszkają na obszarze powiatu siedleckiego, a może niejedyn z czytających te słowa będzie chciał zasięgnąć informacji o powiecie siedleckim z „Przeglądu Krajoznawczego”, więc wypada na tem miejscu rozpatrzyć artykuł zatytułowany „Powiat siedlecki” na stronie 33 omawianego zeszytu „Przeglądu”.

Przedewszystkiem przy opisie Siedlce (str. 34) na wstępie dowiadujemy się, że „Siedlce są rozlokowane na terenie wybitnie nizinnej charakteru: na setki km. dokoła otacza je znana równina podlaska”. Pomijam już tu, zresztą też nie objętą, kwestję stylu. Z przytoczonego zdania do-

wiadujemy się, że p. p. redaktorzy „krajoznawczy” ułóżsamiają równinę z niziną. A przecież równina nie zawsze jest niziną. Bywają równiny i na wyżynach.

Znana p.p. redaktorom „równina podlaska”, sięga na setki km. dokoła Siedlec, a więc hełł gdzieś za Lublin, za Warszawę, za Łomżę za Brześć! Przecież wymienione miasta leżą w linii prostej jużto mniej niż o 100 km. od Siedlec (Warszawa, Brześć) lub stosunkowo niewiele więcej ponad 100 km. (Lublin, Łomża) Skąd to szafowane setkami kilometrów? Gdzie Rzym, gdzie Krym? Gdzie Podlasie?, gdzie Mazowsze?, gdzie wyżyna Lubelska?!

Po tem wstępie dowiadujemy się, że powiat siedlecki zajmuje 204 km. (prawdopodobnie kwadratowych) obszaru i ma 111408 mieszkańców. Skąd p.p. redaktorzy wzięli przytoczone cyfry, to już ich tajemnica, której zresztą przeznornie nie ujawniają. Szkoda jednak, że przed pisaniem „krajoznawczych” artykułów nie chcieli zajrzeć do odpowiednich publikacji Głównego Urzędu Statystycznego, a dowiedzieliby się, że wdg. ostatniego spisu ludności i po zmianie wschodniej granicy powiat siedlecki zajmuje 1959 km. kw. i liczył w 1931 r. przeszło 150 tysięcy mieszkańców.

Dalej dowiadujemy się, że w powiecie siedleckim „Gleba przeważnie piaszczysta; znajduje się również glina, torf i bielice”. Rzeczywiście, napewno znajdzie się nietylko glina i torf, ale nawet i bielice. Bowiem wdg. Gleboznawczego Instytutu Naukowego w Puławach gleby bielicowe w powiecie siedleckim zajmowały niewiele mniej obszaru od gleb piaszczystych; coś około 30% powierzchni powiatu. Więc od biedy można przyznać (w tym wypadku) trochę racji p.p. redaktorom. Natomiast trudno się zgodzić ze zdaniem: „Na całym obszarze powiatu jest 17 km. lasów”, choćby to nawet były km. kwadratowe. Na prawie 2000 km<sup>2</sup> obszaru 17 km<sup>2</sup> lasów, bo jednak chyba nieco za mało. Może raczej 17% powierzchni powiatu? Doprawdy, nie wiem, co p.p. redaktorzy wiedzieli i co chcieli powiedzieć! A może to wszystko błędy zecerskie? Tak jeden po drugim. Ja osobiście wolałbym, ażeby w „Przeglądzie Krajoznawczym” mniej było informacji, np. nie na 80, a tylko na 8 stronicach, ale żeby to były informacje w miarę możności pewne. Tymczasem w pierwszych 11-tu wierszach artykułu „Powiat siedlecki” tyle nieścisłości! tyle błędów!

Może wszystkie pozostałe informacje w wymienionym artykule są zupełnie ścisłe? Niestety! zrażeni pierwszemi i pozostałe dane przyjmujemy z niedowierzaniem. Niech nam darują p.p. redaktorzy to niedowiarstwo. To już nie nasza wina!

A niedowierzamy i nie cieszymy się nawet wtedy, gdy czytamy takie oto pochwały pod adresem władz i mieszkańców powiatu siedleckiego. „Komasacja postępuje w szybkim tempie naprzd. Do roku 1926 było scalonych łącznie 12 gospodarstw na 3912 ha, obecnie scalono już 69 gospodarstw na przestrzeni 30.000 ha”.

Nie dowierzamy zaś dlatego, że p.p. redaktorzy, pisma „krajoznawczego” coś nie bardzo zdają sobie sprawę z tego, co to jest pojedyncze gospodarstwo, a co jest cała wieś, gdzie jest wiele gospodarstw. Gdyby tak napisali, że do 1926 r. scalono ziemie w 12-tu wsiach, zaś obecnie razem w 69 wsiach ziemie są scalone, — to możnaby im było uwierzyć. Gdyby! Tymczasem lepiej niedowierzać i samemu sprawdzić. Bo proszę! Co to za 12 gospodarstw (drobnych) w powiecie siedleckim ma 3912 ha. ziemi, zaś 69 gospodarstw ma 30.000 ha. ziemi! Co za szkoda, że p.p. redaktorzy - krajoznawcy tak przera-



żliwie mało się w tem wszystkim orjentują! Podziwiać należy ich odwagę z jaką biorą się do pisania „krajoznawczych” artykułów! Ale taką „odwagę” ludzie niekiedy nazywają inaczej!

Ale może tylko powiat siedlecki tak wyjątkowo „nie udał się” p.p. redaktorom. Naogół, o ile mogłem to sprawdzić, opisy niektórych innych powiatów wypadły nieco lub znacznie lepiej. Naogół jednak wszędzie rażące błędy lub conajmniej — nieścisłości. Tak np. błędnie podane obszary powiatów białskiego i garwolińskiego. Zresztą powierzchnia jednych powiatów podawana w km<sup>2</sup>, innych zaś ha., chyba po to, żeby trudniej było porównać. O komasacji np. w powiecie łukowskim powiedziano dosłownie: „Z komasacji — zakończono już scalenia z wyjątkiem 14 wsi” t. j. mniej więcej tyle, co i o komasacji w powiecie siedleckim. Książd Stanisław Brzóska, zdaniem p. redaktora J. M. Blumentala, „padł przesyty kulami” na rynku w Sokołowie. Takimi oto wiadomościami o naszej przeszłości raczy nas, mieszkańców prowincji, pan redaktor ze stolicy.

Słowem — wszystkie dane p.p. redaktorów „Przeglądu Krajoznawczego” trzeba by starannie sprawdzać, o ile wogóle warto się zajmować. Są to bowiem naogół bylejakie, nie przemyślane, nie opracowane, chaotycznie, bezplanowo i, naogół, bez znajomości rzeczy rzucone na papier wywiady.

Zestawiwszy przytoczne cyfry i fakty stwierdzamy, że o powiecie siedleckim z „Przeglądu Krajoznawczego” nie wiele możemy się dowiedzieć. Ba, rzeczywistość często wygląda wręcz przeciwnie od tej, jak ją przedstawiają autorzy artykułu „Powiat siedlecki”. Błędy zaś pochodzą stąd, że p.p. redaktorzy mieli bardzo, bardzo słabe pojęcie o rzeczach, o których pisali, niekiedy zaś może wcale nie mieli pojęcia o tem, o czem chcieli poinformować swych czytelników.

Stąd wypływa wniosek, że lepiej samemu zebrać garść informacji o tem lub innym powie-

cie, aniżeli sięgać do takich artykułów jak wyżej oceniony. A kto już sam zrobić tego nie może, ten też niech nie opiera się na informacjach podanych w opisach powiatów województwa lubelskiego. Zbyt wiele jest tam błędów.

Kto umie krytycznie patrzeć, temu opisy powiatów zamieszczone w „Przeglądzie Krajoznawczym” są zbyt czyste. Kto krytycznie patrzeć nie umie, tego owe opisy tylko mogą wprowadzić w błąd.

J. Mikulski.

## Będziemy płacił nowy podatek

Z dniem 1 stycznia rb. weszła w życie Ustawa z dnia 17 marca 1932 roku o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego.

Uchwalając powyższą ustawę Sejm miał na myśli uporządkowanie finansów parafjalnych, które z braku funduszy, zaniedbywały przeprowadzanie koniecznych konserwacji Kościołów, zagrożających w wielu miejscowościach nawet bezpieczeństwu zdrowia i życia wiernych. Poza tem wpłynęły na to ciągle skargi proboszczów na brak środków do opłacania składek ubezpieczeniowych za pracowników kościelnych i ztąd ciągle zatargi pomiędzy instytucjami ubezpieczeniowymi, a -proboszczami. Proboszczowie bowiem stoją na stanowisku, iż nie są obowiązani płacić składek ubezpieczeniowych za pracowników kościelnych i obowiązek ten składają na rady parafialne, które znów, cierpią na chroniczny brak gotówki, przeważnie sprostać temu zadaniu nie były w stanie. To też dla zapobieżenia na przyszłość istnjącemu stanowi rzeczy, mającemu tendencję pogarszania się z roku na rok, Sejm w roku 1932 uchwałił ustawę opodatkowującą wszystkich obywateli katolików na potrzeby Kościoła i tylko ze względu na Kryzys ekonomiczny wykonanie ustawy odracza na 2 lata t. j. do 1 stycznia 1934 r.

Stella Olgierd.

## Przez zieloną granicę...

Właściwie raczej wyczuć można było niż usłyszeć ten leciuchny gwizd jaki wywabił z chaty czerniawą, smukłą dziewczynę. Narzuciwszy chustkę na plecy wyszła przed dom, oglądając się przezornie, czy nieobecności jej w chacie nie zauważą. Nie... cicho było dokoła. O kilka kroków od domu stał bór jakiś groźny w tę ciemną, deszczową noc październikową. Może tu gałąź sosny otarła się o gałąź i ten gwizd wydała?... bo wokół była pustka i cisza. Chata tylko, z której wyszła dziewczyna, buchała w noc gwarem i światłem żółto płonących okien. Dolatywały odgłosy piosenek, śmiechy i pokrzykiwania. Dziewczyna szybko biegła przed siebie, właśnie w ów bór czarny, nieprzytulny.

W chwilę po jej zniknięciu z izby wyszedł mężczyzna rosły, rozejrział się po ciemnej sieni i stanął na progu. Drobny deszcz chłodził mu rozpalone czoło. Czekał.

Naraz wyczuł słuch. Czujne jego ucho pochwyciło jakby odgłos stąpnięć, oddalających się od chaty. Wpił się oczyma w ciemność, ale nic widać nie było. Powoli wrócił do izby. Jakby od niechcenia włożył na siebie pas, czapkę z zielonym otokiem ujął w dłoni. Stał chwilę na środku, jakby się przyglądając towarzystwu. Składało się z kilku mężczyzn, jak i on umundurowanych, trzech dziewcząt i starszej kobiety. Śmiali się wesoło, nie zwracając uwagi na zdekompletowany zespół.

Rozparłszy się na rozstawionych w trójkąt nogach, stał, niezdecydowany. Wreszcie postanowił nie przerywać zabawy kolegom i zarzuciwszy na ramię stojącą przy drzwiach broń, wyszedł na dwór.

Nadsłuchiwał. Kroków już słyszeć nie było, ale jakby szmer jakichś słów dobiegał od czasu do czasu.

Pewnym, choć bardzo ostrożnym krokiem ruszył przed siebie.

Zagłębił się po chwili w bór. Szum deszczu, padającego na szpilki sosnowe głuszył jego kroki, a także i rozmowę, z której słowa, zdawało mu się poprzednio, że dobiegają do niego. Stanął niezdecydowany. W tej chwili raczej wyczuł, niż dojrzał cień jakiś, który się przesunął opodal.

— Stój! kto tam? — zawołał ostro.

Ale odpowiedzi nie było. Ruszył tedy w kierunku owego cienia. I znowu zdało mu się, że ktoś biegnie, tym razem jednak dalej, niż poprzednio i w innej stronie. Zawrócił tedy. Nie, nie mylił się. Ktoś istotnie biegł szybko.

— Stój! bo strzelam! kto tam? —

Odgłos biegnących kroków nie ustawał. Co prawda, słyszeć je mogło tylko ucho, przywykłe do tropienia po lasach, w deszcz, mgłę, wicher, w najciemniejsze noce.

— Stać tam bo strzelam!

Kiedy jednakże i tym razem nikt się nie odzywał, błysnął ogienek i rozległ się huk strzału; gdzieś, w oddali odpowiedział mu jakby zdławio-

Ustawa ta przewiduje dwa rodzaje składek: 1) zwyczajne (stałe) na pokrycie wydatków i potrzeb Kościelnych bieżących i 2) nadzwyczajne (jednorazowe) na wydatki związane z budową, przebudową i konserwacją Kościołów, plebanij, cmentarzy i t. p. Składki zwyczajne i nadzwyczajne mogą być wymierzone i pobierane niezależnie jedna od drugiej.

Do płacenia składek obu rodzajów obowiązani są Katolicy zamieszkałi w obrębie parafji, o ile opłacają podatki: państwowy dochodowy, państwowe gruntowe, od nieruchomości i przemysłowe, pobierane w formie świadectw przemysłowych, oraz ci Katolicy, którzy w obrębie danej parafji nie zamieszkują, natomiast posiadają na jej terenie nieruchomości, albo przedsiębiorstwo przemysłowe, lub handlowe, względnie wykonują zajęcia przemysłowe i z tego tytułu opłacają przynajmniej jeden z wyżej wyszczególnionych podatków państwowych.

Podstawę do określenia składki na rzecz Kościoła będzie stanowił wymiar wyżej wymienionych podatków państwowych za rok ubiegły. Składka zwyczajna nie może przewyższać 5% podstawy wymiaru, zaś składka nadzwyczajna użyta może być tylko na cel przeznaczony (budowa, konserwacja) i może być rozłożona na kilka lat.

Do uchwalenia składek powołane są przedstawicielstwa, złożone z 6 do 15 osób, wybrane na zgromadzeniach parafjalnych, składających się z osób opłacających w parafjach składki. Składki pobierane będzie rada parafjalna, a nie uiszczone w terminie składki będą się ściągały przymusowo na wniosek rady parafjalnej organa egzekucyjnego.

Na zakończenie należy nadmienić, że aczkolwiek Ustawa o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego weszła już w życie, nie może być jednak na razie wykonywana ze względu na brak Rozporządzenia Wykonawczego do tej ustawy, które ma wydać Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Mi-

nistrem Spraw Wewnętrznych. Czekajmy więc cierpliwie i życzymy sobie, abyśmy czekali jak najdłużej. F. J.

## Czy wiecie, że...

— W Niemczech zachodziły dość częste wypadki sprzedawania na drodze pozornie legalnej starych nazwisk rodowych. Zawierano mianowicie za opłatą pieniężną małżeństwa lub adeptowano dzieci. Obecnie, nowe rozporządzenie ma unieważnić tego rodzaju małżeństwa i adopcje, zawarte od r. 1918 i zabrania ich na przyszłość. Adopcja dozwolona jest tylko po zatwierdzeniu sądownym, że pomiędzy dzieckiem, a rodziną adoptującą go istnieje pokrewieństwo.

— Najstarszym obserwatorium astronomicznym na świecie jest obserwatorium w Pekinie założone w r. 1279 przez Kubłaj Chana, cesarza mongolskiego; następne obserwatoria powstały dopiero w kilkadziesiąt lat po niem. Przez cztery lata kierowane ono było przez Chińczyków wyznania mahometanckiego, przepowiadając niezmiernie trafnie zaćmienia słońca. Posiadali oni wielkie poważanie u cesarzy, którzy jako „synowie nieba” wierzyli we wróżby gwiazd. Od 1622 r. do 1650 r., kierownictwo obserwatorium spoczywało w rękach Jezuیتów; znajduje się w niem wiele cennych instrumentów z brązu i miedzi, które w 1000 r. po powstaniu Bokserów, zostały wywiezione do Potsdamu przez Niemców. Po traktacie w Wersalu powróciły one jednak do swych prawych właścicieli. Obecnie obserwatorium pekińskie ma być zamienione na muzeum.

— W San Francisco zakończono budowę największego, dawno oczekiwanego mostu. Długość jego wynosi 7 i pół km. Projektowany był przez Ralfa Modrzejewskiego. Koszt jego budowy wyniósł 75 milionów dolarów.

— W r. 1925 zaginął bez wieści w głębi Brazylii kierownik angielskiej wyprawy geograficznej, pułk. Farrcott. Początkowo sądzono, że został on zamordowany przez Indian, obecnie jednak dano znać do Min. Spr. Zagr. w Anglii, że pułk poślubiwszy córkę wodza szepetu indiańskiego w stanie Matto Grosso, pozostaje w Brazylii. O towarzyszach jego naziemnie nic wiadomo.

— Ćwiczenia przysposobienia wojskowego w Japonii nie obowiązują tylko chłopców; są one przymusowe i dla dziewcząt ze szkół powszechnych. Czyż w niedawnej przeszłości można sobie było wyobrazić filigranową Japoneczkę w tradycyjnym kimonie z... karabinem w ręku?

ny krzyk, poczem znów cisza zapanowała dokoła. Chwilę jeszcze błąkał się po lesie człowiek umundurowany, świecąc latarką przed siebie, przepatrując najbliższą gęstwinię. Ale deszcz wzmagął się coraz bardziej, po nymyśle tedy zawrócił i wszedł do izby.

Tu wzrok jego padł przedewszystkiem na siedzącą w gronie jego kolegów dziewczynę, której szukał poprzednio.

— To panna Jadzia już w domu?

— A gdzie mam niby być? — odparła z jakimś złym błyskiem w oczach.

— Myślałem, że panna Jadzia może na spacer poszła?

— Kto lubi spacer po deszczu, nikt mu nie broni spacerować! Ja tam wolę spacerować w pogodę! — odcięła dziewczyna, prawie z nienawiścią patrząc na mówiącego.

Kilka razy jeszcze próbował nawiązać rozmowę, ale nie odezwała się wcale, natomiast śmiała się i bawiła z kolegami.

Drobny deszcz mżył do samego świtu. Dzień podnosił się tak ospale, jakby miał przed sobą nie owe krótkie jakieś tam dziesięć godzin pracy, jako, że to były już pierwsze dni października, ale przynajmniej jakieś szesnaście lub siedemnaście, a czasów znojnego początku lipca.

Stanisław Długokęcki wyszedł przed dom, przetrzął wierzchem dłoni oczy, podciągnął pas, podtrzymujący spodnie i zakreślając szeroki łuk głową, rozejrzał się po niebie.

— Powinno ustać niedługo — podzielił się spostrzeżeniem z żoną, wchodząc do mieszkania. Niewiele różniło się ono od mieszkań chłopskich, chyba tem tylko, że oprócz izby, w której stał stół i łóżka, był jeszcze drugi „pokój” umeblowany na wzór małomieszczańskich t. zw. „salonów”. Duży stół politurowany na środku, a wokół krzesła, pod ścianą kanapka, nad nią lustro w złożonych ramach, mocno upstrzonych przez muchy. W małych oknach białe firanki, w rogu piec kaflowy, dawały świadectwo, że właściciele tego domu i „fortuny”, to nie chłopci, to „szlachta” mająca swój klejnot jeszcze od czasów Jagiełły, który sprowadził tutaj, nad granicę Prus Wschodnich, bitną szlachtę dla obrony tych ziem od Krzyżaków. Kilka jakichś starych fotografii na ścianach uzupełniało umeblowanie tego paradnego pokoju.

— A choćby i nie ustało, to kartofle i tak trza wykopać! — zaopiniowała rozróżona, tęga kobieta, pochodząca również ze szlacheckiego rodu Krajewskich.

— Da się radę! — machnął ręką lekceważąco gospodarz.

Kopacze schodzili się zwolna i gromadzili na podwórzu. Czekali, żeby pracować zacząć razem. Brakowało jeszcze Mikołajczaka.

— Co go tak długo nie widać? Skocz no Jasiu i dowiedz się! — rozkazała Karwacka, kobieta niestara jeszcze, ale o bardzo zniszczonej twarzy, ruchliwa, pyskata. — A my, kobiety, choćwa do roboty! Szkoda dnia!



# NOWA GAZETA PODLASKA MŁODYCH

Wizytator Czyszkowski.

## Idą nowe czasy!

„Idą nowe czasy, przeżywają się stare hasła, stare systemy, stare formy. Ciężki kryzys przeżywa nacjonalizm, parlamentaryzm, demokratyzm, liberalizm, socjalizm, dogorywa komunizm. W walce rodzą się nowe formy życia.

(Z deklaracji ideowej — Legionu Młodych.)

Zbyt bliscy jesteśmy końca wojny światowej, aby podać umówioną i ogólnie aprobowaną datę rozpoczęcia obecnego okresu rozwoju ludzkości. Jeżeli data drugiego Wersalu, t. j. 28 czerwca 1919 roku będzie w wyborze daty przełomowej odrzuconą jako zbyt późną, to w każdym razie może być wybrana tylko jedna z dat od 1917 do 28 czerwca 1919 r. Naturalnej daty przełomowej, jak zawsze, tak i tu być nie może, może natomiast być data wybrana, najbardziej, ale nie całkowicie odpowiadająca warunkom daty krytycznej.

Stwierdzić można z całą pewnością, że jesteśmy w początku nowej ery, zrodzonej w mękach wojny światowej, że zatem przeżywamy pierwsze lata tej ery. Wraz z wojną zmarły stare pojęcia i miary, zniszczone zostały podstawy nawyków. Po wojnie społeczeństwa posiadają jedynie stale i szybko słabnącą pamięć owych pojęć, miar i tradycji, zrozumienie konieczności stworzenia nowych mierników, szaloną obawę nieznanego jutra i te cechy osobnicze i stadłowe, jakie stworzyła i zaszczepiła w okresach swych silnych przeżyć moralnych i fizycznych straszna wojna światowa. Idą więc nowe czasy, stare zaś hasła, systemy i formy działają jedynie jako cienie, których nie zdołano jeszcze zastąpić nowymi tętniącymi życiem kategorjami.

Hasło samostanowienia narodów wprowadzono w czyn, zastępując niem dawne zasady, na których opierało się państwo policyjne i zaborcze, działające siłą gwałtu fizycznego i moralnego. Mocniej więc niż przed wojną i w zupełnie nowym świetle występują wszelkie kwestje mniejszościowe, zachodzi potrzeba zmiany zasadniczych tez nacjonalizmu. Niewystarczy dziś jedyny i uniwersalny przedwojenny argument: są bierni i ciał, a więc bardzo zadowoleni ze swego bytu postulowanych i grzecznych dzieci cesarskich, prowadzonych nawet w dziedzinie myśli i słowa za rączkę przez wytresowanych żandarmów i policjantów. Niemożliwy jest również dzisiaj dawny stosunek mniejszości do państwa, w którego granicach mniejszości pozostają, — stosunek jedynie i w każdej kwestji negatywny. Mniejszość nie może służyć w żaden sposób ościennemu państwu wrogiemu.

Parlamentaryzm, walczący od wieków z możnawcami i rządami, pozostający albo w stałej negacji, albo w bezmyślnej i biernej lojalności w stosunku do monarchów i przywódców, zain-tonował po wojnie: „panami teraz będziemy my i jak paskarz dąży do zupełnego wyeksploatowania terenu i chwili. Naród, państwo, władza ustawodawcza całkowicie i wyłącznie, władza „wykonawcza“ (byleby nie rządząca), opinia publiczna — to my — grupa parlamentarzystów,

walczących metodami, chwyconemi z „prasy codziennej w czasie wojny, metodami, pozwalającymi użycie wszelkich środków dla osiągnięcia celu, grupa przyszłych oligarchów, grożących wszelkimi okropnościami piekła politycznego i gospodarczego ludziom innego kierunku politycznego, grupa gotowa zmieniać swe opinie i osądy niemal w jednym dniu (bo przecież opinia i osąd to nie „program“ partyjny). Wyrobienie polityczne, — to ma być walka konsekwentna jedynie w swem nieubłaganym walce przeciw współzawodnikom, władzy „wykonawczej“ i sądowej oraz przeciw większości społeczeństwa bez względu na szkody państwowe.

Demokratyzm... Ależ dość tego! Nie naszą rzeczą wytykać błędy, potwierdzać rozgoryczenia budowniczych zamków na lodzie i twórców domków szklanych w obłokach, redaktorów haseł, tworzonych w chwilach zapału i nierealnych uniesień.

My, młodzi, wchodzimy w życie, czyli zaczynamy bojować — tworzyć. Dzień wczorajszy nie zdołał w galopadzie wypadków pograć nas w drewnianą rutynę „programów“ i poglądów, ciękawka dla nas jutro bezkutecznie grozi nam zaborczym strachem nieznanego ciemni. Ogarniamy wzrokiem całość zjawisk i warunków. Droga naszej pracy w jej szczegółach i całokształcie ma trzy etapy:

I. — poznać — w czasie i przestrzeni, ująć w szczegółach historycznie aż do ostatnich, ciągle nowych, pomnażających historję momentów; poznać wszechstronnie bez uprzedzeń, wykwitających na podłożu emocjonalnem; poznać, czyli widzieć przez szkło miedra.

II. — zrozumieć — przeprowadzić syntezę poznanych faktów — wytłumaczyć ich barwę warunkami ówczesnego życia, poziomu i kierunku umysłowości nas ówczesnych.

III. — rozwiązać do końca zagadnienie bieżące i zagadnienie jutra bez kompromisów tymczasowych półśrodków truizmów.

## Dancing Towarzyski w Legionie Młodych.

W ubiegłą sobotę dn. 13 stycznia w lokalu organizacyjnym odbył się dancing dla członków i sympatyków Legionu Młodych. Dancing zgromadził kilkadziesiąt osób, które w miłym nastroju spędziły jedną z nocy karnawałowych.

Rozbawieni uczestnicy wyznaczali sobie spotkanie na następnym dancingu, który się odbędzie w najbliższą sobotę dnia 20 stycznia br. Ja tam byłem dobrze się bawiłem idę jeszcze raz i zapraszam innych.

Świątek.

## I Zabawa Karnawałowa w Kotuniu.

Staraniem Oddziału Legionu Młodych w Kotuniu została urządzona I Zabawa Karnawałowa. Zabawa zgromadziła najlepszą publiczność z okolicy, która nie szczędząc trudów zjechała na zabawę z odległości nieraz 20 klm.

50% czystego zysku z zabawy przeznaczono na Dom Ludowy w Kotuniu.

## IV Kurs Kandydacki.

W niedzielę dn. 21 bm. o godz. 17-ej Obwód Legjonu Młodych w Siedlcach uroczystie rozpoczyna IV z kolei kurs kandydacki w lokalu własnym (Piłsudskiego 6). Na kurs zgłosiło się 20 osób. Wraz z rozpoczęciem kursu lista przyjętych nowych kandydatów zostanie zamknięta. Kurs będzie trwał 7-8 tygodni.

### „Gawędy Młodz. Legjonowej“

W piątek dn. 12 bm. Legjon Młodych rozpoczął cykl „gawęd młodolegjonowych“. „Gawędy“ składają się z dwóch części organizacyjnej i odczytowej i odbywać się będą w środy co dwa tygodnie. Referaty gawędowe obejmą aktualne zagadnienia „życia publicznego i ideologię organizacji. Na pierwszej „gawędzie“ został wygłoszony odczyt p. t. „Państwo Zorganizowanej Pracy“.

### Oplątek w Zbuczynie.

Dnia 6 stycznia r. b. staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej „Siew“ i innych pokrewnych organizacji został zorganizowany wspólny oplątek w Domu Ludowym w Zbuczynie.

Na program uroczystości złożyły się:

Przemówienie p. wójta gm. Borszcza, księdza kanonika Ołędzkiego, którzy z delegatami wszystkich organizacji podzielili się oplątkiem.

Przemówienie p. Żukowskiego i instruktora O. Z. M. W. Br. Hrycko, oraz kilka kołed i inscenizacji, odtworzonych przez K.M.W. i K.G.W.

Na zakończenie orkiestra zagrała oberka i wszyscy poszli w tany.

Przez cały czas nastrój na sali panował bardzo miły i sympatyczny, gdyż wszyscy zbratani w jedną wielką rodzinę, weseli, rozbawieni uśmiechnięci składali sobie życzenia „Nowego Roku“.

Aby tak stale w życiu codziennym było.

*Obecny.*

*Tadeusz Szamborski.*

## Wychowanie państwowe

jako czynnik potęgi Państwa

Zagadnienie Potęgi państwa to najwznioślejsze hasło młodego pokolenia stojącego na gruncie Nowej Polski jako Państwa Zorganizowanej Pracy. Zagadnienie to wydałoby się sprowadza się do posiadania potężnej armii mogącej bronić państwa na zewnątrz. Istotnym natomiast warunkiem Potęgi Państwa jest wychowanie społeczno-państwowe każdego obywatela. Tembardziej że tylko tak wychowany obywatel staje się niezłomnym rycerzem i obrońcą ojczyzny, staje się pożądaną jednostką w armii, której potęgę należy mierzyć nie ilością, lecz wiarą i męstwem. Kwestja wychowania społecznego naszej młodzieży jest jasną dla każdego, chcącego myśleć obywatela. W młodzież naszą, w jej patriotyzm, w który, jak wykazały wypadki dziejowe wątpić nam nie wolno, trzeba zaszczepić najdalej idącą ideję uspołecznienia, gotowość poświęcenia własnych interesów dla dobra Państwa, zaszczepić trzeba kult dla pracy, ładu i porządku, i tak przygotowane młode pokolenie wciągać do pracy społeczno-politycznej i organizacyjnej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę bogactwa duszy naszej młodzieży, jej entuzjazm i gotowość do poświęceń, i jeżeli w taką właśnie duszę wpoimy wnlory o których wyżej wspominałem, i o ile potrafimy w nią zaszczepić odpowiednią dozę konkretności i realizmu w dążeniach to potrafimy wychować obywatela, który rzeczywiście stanie na wysokości zadania w pracy dla Państwa Zorganizowanej Pracy.

Oprzeć Potęgę Państwa musimy na sile i wierze całego społeczeństwa, dlatego usiłowanie w kierunku wychowania państwowego zwrócić musimy przede wszystkim w kierunku tej przeogromnej większości społecznej, jaką stanowi warstwa robotnicza i to tembardziej, że ta klasa właśnie wykazała już niejednokrotnie świadomość swych obowiązków państwowych, a poparła ją takimi argumentami jak masowy udział w walkach o niepodległość oraz w walce z nieprawdą w czasie wypadków majowych.

Żyjemy w dobie, w której rozwój wielkiego przemysłu, dając zatrudnienie wielkim masom robotniczym, przyniósł skutki społecznie ujemne, wpływające czy to na zdrowie, czy stronę moralną robotnika. Musimy dążyć do programowego ujęcia życia społeczno kulturalnego i społeczno gospodarczego tych mas. Nie możemy pozwolić na to, by skrócenie roboczego dnia pracy było powodem bezmyślnego spędzenia czasu przez robotnika, ale by czas ten został wykorzystany dla celów społeczno-kulturalnych, które są niezbędnym warunkiem wychowania państwowego.

Rozwój techniki i, związany z tem rozwój przemysłu, oraz rozbudowa miast zmusza do tworzenia urzędów społeczno-gospodarczych i dlatego w tej dziedzinie nie pozostajemy w tyle. Rozbudowuje się publiczne drogi komunikacyjne, kanalizuje się i elektryfikuje miasta, umożliwia akcję budowy mieszkań. Również nie dajemy się wyprzedzić w wychowaniu fizycznym, jeżeli natomiast chodzi o dziedzinę urzędów społeczno higienicznych i kulturalnych, to, zwłaszcza w niektórych dzielnicach kraju, sprawa ta wymaga gwałtownych posunięć naprzód.

Młodzież niezamożnych warstw robotniczych odczuwa brak urzędów, umożliwiających jej wychowawcze i kulturalne spożytkowanie czasu wolnego od pracy i świadoma jest, że sprawa umożliwienia jej tego, rozbija się o brak odpowiednich funduszy, tem mniej świadoma jest, że fundusze na cel ten znaleźć się muszą i znajdują. Jednak w zdobywaniu pieniędzy nie można liczyć tylko na fundusze państwowe. Na cele te powinna być oddana część zysków przedsiębiorców, których dochody płyną z wydobywania lub produkowania dóbr materialnych. Najlepszy przykład w ten sposób zdobycia funduszy na te cele mamy w górnictwie przemysłu angielskim, gdzie przedsiębiorstwa górnicze przymusowo obowiązane są pokrywać koszty urzędów higienicznych i kulturalnych, z których korzysta robotnik. Ta zdecydowana większość społeczeństwa jaką stanowi klasa pracująca świadoma tego, że niezbędnym warunkiem Potęgi Państwa jest zapewnienie minimum egzystencji i wychowanie obywatela, zupełnie słusznie domaga się reform społecznych i ekonomicznych. Zdają sobie sprawę z konieczności wysunięcia w tym kierunku zdecydowanego programu, nieskłonnego do kompromisowych połowicznych załatwień, naglących potrzeb klasy pracującej. Konieczność lokalnej ewolucyjnej walki z kapitałem zagranicznym i kartelami. Żywiołowe masy robotnicze żądne kroków zdecydowanych i nieugiętych dalekie są od powierzenia swych losów, lub współpracy ze zgrzybiałymi skończonymi już dzisiaj prowodyrami, zdolnymi jedynie do jałowej i zgubnej walki partyjnej. Świadome są natomiast co raz bardziej wspólnoty swych dążeń i celów z młodzieżą, która równie jak oni zrozumiała potrzebę przebudowy życia ekonomicznego i społecznego i dla której najświętszym hasłem jest „Mocarstwowa Polska“ i dlatego oczy tych mas zwracają się i zwrócić zupełnie w kierunku młodego pokolenia, które obecną nieugiętą walką wywalczyć musi w Państwie Zorganizowanej Pracy należne mu stanowisko oraz udział w pracy dla Polski Mocarstwowej.



— Zoolog Przibram już od roku 1901-go przeszczepiał oczy zwierzętom. W ostatnich latach pewien uczoney węgierski Koppányi pracował niestrudzenie nad rozwinięciem doświadczalnych operacji Przibrama. Stwierdził on, że zwierzętom, które utraciły oczy można przeszczepiać je od zwierząt posiadających zdrowy organ wzroku, z tem tylko zastrzeżeniem, aby należały one do tej samej lub pokrewnej grupy. Doświadczenia dokonane przez Węgra na rybach, płazach, gadach i ze ssaków na szyszurach i królikach miały wynik zadawalający. Prawdopodobnie analogicznych operacji będzie można dokonać na człowieku; należałoby wtedy przeszczepiać oczy małp o kształtach człowieka.

— W stanie Minnesota, niedalego miasta Minneapolis' znaleziono żółwia, posiadającego dwa łby, dwie pary nóg przednich, lecz jedną skorupę. Za pomocą promieni Roentgena stwierdzono, że ów „dwużółw” posiada jedne płuca i żołądek i że jego szyja i łby skierowane są w przeciwnych kierunkach. Oddech i sen poszczególnych łbów jest niezależny od siebie. W wodzie sżamscy bracia współpracują zgodnie dla wspólnego żołądka. Jeden z łbów oddycha nad wodą, drugi zanurzony szuka pożywienia. Na lądzie jednak rzucają się z zacięciem na strawę i nie tylko że poszczególne łby wyrwyają ją sobie, lecz i każda para nóg dąży w przeciwnym kierunku.

— Okręt naukowej ekspedycji „Atlantis” spędził dwa lata na zachodniej części Atlantyku, badając zapomocą przyrządów naukowych życie na dnie morskiem. Uczeni z wielkim zdumieniem stwierdzili że promienie słoneczne dochodzą aż do dna, a mianowicie, jak odkrył amerykański biolog G. L. Clarne, promienie ultrafioletowe, umożliwiając rozwój życia roślinnego i zwierzęcego. Badania te biolog przeprowadził przy pomocy komórki fotoelektrycznej.

— Panujące obecnie we wszystkich państwach bezrochocie, zmusza wiele osób do dalekich wędrówek, celem znalezienia pracy; znaczna ich ilość zakosztowała raz rozkoszy

włóczęgostwa, rezygnuje wreszcie z dorywczych zarobków, odwykając od pracy. Setki dzieci bezdomnych w Rosji, wędruje po całym państwie, grupując się często w niebezpieczne bandy, z głodu zdolne do kradzieży, a nawet i morderstwa. Trochę inny typ włóczęgów wytworzył się obecnie w Ameryce. Statystyka stanów Zjednoczonych podaje, że liczba samych kobiet wędrujących za chlebem, wynosi obecnie 200.000. Tak więc barwne opowiadania Jacka Londona o „trampach” nie tracą wcale na swej aktualności.

— Kury nasze według przypuszczeń uczonych pochodzą z południowo-wschodniej Azji od gatunku, żyjącego tam do dziś w stanie dzikim w Indiach azjatyckich. Pochodzenie to stwierdzają także kroniki chińskie, pisząc, że drób domowy znany był w Chinach już na 1.400 lat przed Chrystusem.

— Chociaż krowy nie podróżują pasażerskimi parowcami oceanicznymi, pasażerowie ich mają codziennie do śniadania świeże mleko. Jest to zasługa „sztucznej krowy”, maszyny elektrycznej, która ze szproszkowanego i wysuszonego mleka, masła i wody wytwarza mleko i śmietankę, nieustępującą w smaku i pożywności świeżym.

— W bardzo dowcipny sposób udostępnione zostały w Ameryce wszystkim i wszędzie pisanie na maszynicy w budkach podobnych do telefonicznych umieszczono maszyny, z których wolno korzystać przez pół godziny za automatyczną opłatą 10 centów (60 gr.) Po oznaczonym czasie automat zamyka maszynę, a po zatrzasknięciu drzwi, stolik i krzesło wsuwają się z powrotem do budki.

— Automatyzacja nawet przy sadzeniu drzew! Naturalnie w Ameryce — wynaleziono maszynę kopiącą w ciągu godziny 60 dołów w idealnie prostej linii. Ludzie jedynie osadzają drzewka w dole i usypują go ziemią. Przyspiesza to ogromnie tempo zalesiania wielkich przestrzeni, o co tak bardzo dba rząd Ameryki Północnej.

## KRONIKA

### Przekształcenie Urzędu Ziemińskiego na referat w Starostwie

Powiatowy Urząd Ziemiński w Siedlcach został przekształcony na referat spraw rolnych w Starostwie i przeniesł się do nowego lokalu w gmachu Starostwa przy ul. Florjańskiej. Referat Inwalidzki Starostwa przeniesiono do dawcej siedziby powiatowego Urzędu Ziemińskiego przy ul. Piłsudskiego 6.

### Przejazdy Pana Prezydenta Rzpłitej przez Siedlce

W ubiegłym tygodniu dwukrotnie przejeżdżał przez Siedlce Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, udając się i powracając z polowania dyplomatycznego w Białowieży.

I ruszyli całą gromadą ku widniejącemu polu kartofli. Ustawili się każdy przy tych rządkach, które miał kopać, zatonęli w wysokiej naci kartoflanej, zaczynającej już wędznąć i schnąć, kiedy naraz z ust jednej z dziewcząt wydarł się krzyk zgroy:

— O Jezul!

— Co się stało? — biegli jedni przez drugich ku niej, bo właśnie na nią wypadły ostatnie cztery rządkie.

— Mikołajczak! tam! — wołała dziewczyna biała z przerażenia, zakrywając oczy dłonią i nawzajem błęgnąc w stronę kopaczy.

Już go znaleźli. Leżał twarzą ku ziemi, a wokół bioder ziemia miała barwę ciemną, od wyciętej z niego krwi.

— Ciepły, dycha jeszcze! prędko, chłopcy, przynieść drągi, zrobimy noszel! — objęła znowu komendę Karwacka.

Kiedy bez sprzeciwu usłuchali jej wezwania i kładli po chwili bezwładne ciało na nosze, ranny jęknął. Karwacka troskliwie nachyliła się nad nim, obmacała go wprawnie i pod znowu krwawiącą ranę podłożyła zdjętą z głowy chustkę, zwinąwszy ją w twardą gałkę. Niosący skierowali kroki ku domowi Długokęckich.

— Ale! żeby go „zieloni” raz-dwa znaleźli! — sprzeciwiła się Karwacka. — Nieście go do Ostrowskiego na kolonję. Reszta, do roboty! Nic tam po was!

Bez słowa sprzeciwu niosący zwrócili się we wskazaną stronę, chociaż był to spory kawał drogi, a Mikołajczak, chłop na schwał, ciążył im nie na żarty; reszta, potulnie zabrała się do kopania kartofli, chociaż ciekawość aż ich paliła. Domyślali się wprawdzie, co się stać mogło, ale przecież taka kaza nie codziennie zdarza! Pochyleni nad rzędami kartofli rajcowali tedy zawzięcie, nie ustając nawet wtedy, kiedy stanął nad nimi sam „dziedzic” siedmiu włók ziemi, właściciel pola, które kopali, Stanisław Długokęcki.

— Co to się stało Mikołajczakowi? — spytał z miną obojętną — akurat śniadanie jadłem i nie chciało mi się pędzić na tę pogodę do was, tutaj!

— A co się miało stać? — rzucił któryś z kopaczy. — Zasląbł i tyle. — Wiadomo; człek nie z drewna, choroba przytrafić się może!

— A pewnie, pewnie! Ale, że to sam isć nie mógł, aż go nieść trzeba było. I skąd się tu wziął?

— Przyszedł do roboty i widno zemdlilo go! — objaśniła dobrodusznie któraś z kobiet. — Ciałkiem mocy nie miał, to go i zanieść trza było!

— Tak, tak! Tak se poczynając daleko zajdziecie! sentencjonalnie orzekł Długokęcki. — Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi!

Splunął w brózdę i szerokim krokiem zawrócił ku domowi.

Patrzcie go! Jaki to święty! A przecie ludzie niejedno pamiętają! — z zajadłością jakąż

### Jak naprawdę przedstawia się sprawa pomnik w Iganich.

Od pewnego czasu w mieście zaczęły kursować plotki, jakoby pomnik „Igański” został zupełnie bez opieki. W związku z tem Redakcja „N. G. P.” wydelegowała swego współpracownika, aby u czynników miarodajnych poinformował się o faktycznym stanie rzeczy. Stan ten przedstawia się następująco:

Pomnik „Igański” został przez Komitet oddany pod opiekę Wydziału Powiatowego. Pan Starosta Guliński, jako Przewodniczący Wydziału Powiatowego, żywo interesował i interesuje się losem pomnika, to też zarządził, aby teren przy pomniku został doprowadzony do należytego stanu, a pracę nad uporządkowaniem powierzył Szkole Rolniczej im. Kazimierza Wielkiego.

Wydelegowani nauczycielowie p.p. Ziemkiewicz Stanisław i Zbroziński Feliks nawiązali kontrakt z miejscową ludnością i Kierownikiem Szkoły Powszechnej w Iganich i wraz z uczniami 12-go rocznika Szkoły Roln. przystąpili do pracy. Dzięki p.p. Wójtom gmin. Starawies i Niwiski, jak również ofiarności Dyrektora Lasów Państwowych, Rogińskiego, teren został wysadzony żywopłotem i odpowiednio przygotowany, ażeby go wiosną ogrodzić, wysadzić ozdobnymi krzewami i porobić trawniki i kwietniki w/g planów architekta powiatowego.

Na wiosnę prace zostaną całkowicie zakończone.

Jak z powyższego wynika wiadomość o braku opieki okazuje się całkowicie „wyszana z palca” i niewiadomo dla czyjej złośliwej uciechy kolportowana.

### Z żałobnej karty.

Dnia 13 b. m. zmarł w Siedlcach w miejscowym szpitalu obywatel Edmund Seitz. Zmarł w 43 roku życia pozostawiając w nieutulonym żalu żonę i dwoje dzieci. Ob. Seitz był nauczycielem szkoły powszechnej w Skrzyszewie pow. Soko-

rzuciła za nim jedna ze starszych kopaczek. — Trza tam dobrze ziemię zruszać, żeby znaku nie było — zwróciła się do pracujących.

— Już! W porządku! — uspakajał ją młody junak, któremu motyka aż śmigiała w rękach.

— Tych, co ponieśli Mikołajczaką jakoś widać nie było. Całej pracującej gromadzie ludzi udzielił się niepokój. Coraz poglądali drogą, którą tamci poszli. Mgła podnosiła się nieco, deszcz mżył ustał, widać było dość daleko przed sobą, ale na pustej drodze nie pojawiła się ani żywa dusza.

— Co oni z nim zrobili? — zatroszczyła się naraz Dmochowska, która wprawdzie tak uspakajaco przemawiała do Długokęckiego.

— No, już jak tam Karwacka poszła, to ona go wziąć nie da! — zapewnił Jabłonowski.

Tymczasem niosący rannego, przynaglani energicznym nakazem Karwackiej, pospieszali jak mogli.

Szli już z godzinę; wreszcie — Karwacka wyprzedziła ich i wbiegła do stodoły, stojącej o popodał, przy dużym podwórzu. Nie upłynęły i trzy pacierze, kiedy była już z powrotem.

— Już! uszykowałam mu legowisko, ino trza go jeszcze opatrzyć.

Wnieśli go tedy do stodoły, ułożyli na posłaniu ze słomy, nad którą zwieszał się rodzaj dachu, wyszarpany i ułożony rękami Karwackiej, tak, że leżącogo dobrze szukać trzeba było.

lowskiego. Podporucznik rez. W. P., uczestnik powstań Górno-Sląskich i kompanijny Z. S. zmarły pozostawił głęboki żal wśród tych, z którymi się stykał i pracował na niwie społecznej. Związek Strzelecki traci w zmarłym dobrego, systematycznego i oddanego całą duszą sprawcę oficera, oficera lubianego przez podwładnych. Swoim postępowaniem, swą długoletnią pracą strzelecką jednal ogół ludności i młodzież wielką dla sprawy ojczyzny, niezważając na liczne przykrości ze strony swych przełożonych z okresu 1923/33 roku. W dniu 15 bm. odbył się ładny i cichy pogrzeb jego. Po mszy żałobnej w kościele św. Stanisława ruszył kondukt pogrzebowy na nowy cmentarz miejscowy. Za trumną kroczyła złamana bólem żona, rodzina, ob. Inspektor Szkolny powiatu Sokolowski-go Z. N. S. P. i Powiatowego Związku Strzeleckiego w Sokolowie, którego zmarły był najstarszym oficerem. Katafalk był okryty wieńcami od rodziny i organizacji. Kroczył również i piszący te słowa, którego z umarłym łączyły trwale nici współpracy Związku Strzeleckiego, który jako bezpośredni dowódca cenil owocną pracę zmarłego i którego opinię podzielił Okręg i Z. S. mianując zmarłego kompanijnym Z. S. na wniosek piszącego. Uczucie niepowetowanej straty pozostanie nazawsze w sercach naszych.

(Abramowicz, pow. Z. S)

### Plaga bicia szyb w Siedlach.

Jako epilog dalszego aktu terroru ze strony strajkujących pracowników Podlaskiej Drukarni Udziałowej i ich sprzy mierzeńców, w sobotę dnia 13 stycznia i 15 tegoż miesiąca banda rozzuchwalonych wyrostków wybiła szyby w mieszkaniu prywatnem i sklepie jednego z członków Zarządu tej Drukarni. Policja jest już na tropie sprawców bicia szyb. Znając energię tutejszego Urzędu Śledczego możemy być pewni, że wkrótce cała szajka znajdzie się pod kluczem.

Czas już najwyższy położyć kres wyrykom rozzuchwalonych wyrostków, tembardziej, że są to najprawdopodobniej ci sami sprawcy, którzy wybili w swoim czasie szyby w Sądzie Okręgowym.

### Kolonje Letnie P. C. K. we Fronołowie nB.

Zarząd Okręgu Podlaskiego P. C. K. w Siedlcach już obecnie powziął pewne kroki w kierunku uruchomienia kolonij letnich we Fronołowie nB., a więc: powierzono kierownictwo kolonij P. C. K. w Samborskiej, em. kierownicze szkół powszechnych, określono i opracowano dokładnie plan inwestycji i zadzwienie, zdecydowano powiększyć ilość miejsc dla dzieci do 459, tak, że będzie trzy sezony po 150 dzieci. Obecnie we Fronołowie odbywają się remonty wnętrza domów mieszkalnych i baraków, wwozi się materiały budowlane, które będą użyte do inwestycji. Ważniejsze roboty, które będą wykonane: przeróbka jednego domu mieszkalnego na ba-

Karwacka zρέcznie zabrała się do opatrunku i po chwili ranny, któremu wiano łyk wódki, obandażowany leżał na słomie. Kula przeszła przez wnętrznosci, na wyłot.

— Gdzie cię tak urzędzili? — nachyliła się nad nim Karwacka, kiedy widziała, że otworzył oczy i spojrzał przytomnie.

— Koło... Zawad... — odszepnął samym ruchem warg.

— Bój się Bogal i tyli szmat drogi uszedłeś tak postrzelony?

— Przecież nie chciałem... im... tam... kłopotu robić! Żeby... tam... poznaki... było... żeby... Jadzka miała spokój!

Z niezadowoleniem pokiwała głową. — A „towar”? —

— Sionek... zabrał!

— I trzeba ci to było do dziewczyny zachodzić z „towarem”? Wiadomo, z chodzenia do dziewczyn jeszcze nikomu nic nie przyszło!

— Tak niedaleko byłem, wywołałem ją, a za nią „zielony” wyszedł i bestja, widać mnie zwałchał, bo strzelił. Ale się nie dał wziąć!

— A jakby cię był na miejscu zabił? Tuby Jadzke mieli w podejrzeniu, bo przecie o to nie-trudno, a wiadomo, że dziewczyna zuch i oko na nią mają! A jak teraz zamrzesz, co ci z Jadzki przyjdzie?

— Ale tam nie padł! Niech już tu zemrę, skoro mi tak pisane!

I młody przemytlik wolno zamknął oczy.



rak na 30 dzieci, postawienie świetlicy na 100 dzieci przebudowa jadalni i kuchni, postawienie remizy na wózki i bryczki, postawienie kurnika i gołębnika, przebudowa jednego domu na łaźnię z prysznicami, naprawa toru kolejowego, remonty dachów i t. d.

**Zabawa dla naszych milusińkich.**

Dnia 2 lutego rb. odbędzie się tradycyjna zabawa dla dzieci, organizowana przez Zw. Pr. Ob. Kobiet w sali Gimnazjum im. Żółkiewskiego.

Mamusi szykują już kostiumy dla swych pociech, przeważnie z bibułki. Zabawa, w ciepłej i przytulnej sali zapowiada że b. dobrze".

**Przejęcie majątku Szkoły Handlowej**

W dniu 11 b. m. w lokalu Sekretariatu B. B. W. R. odbyło się zebranie komisji statutowej mającego powstać towarzystwa, które przejmie Szkołę Handlową od T. N. S. W.

Siedlecka Szkoła Handlowa jest szkołą typu gimnazjalnego. Przez kilka lat prosperowała dobrze dzięki temu, że właściciel - t. j. T. N. S. W. nie ciągnął z niej żadnych zysków, natomiast czysty dochód przeznaczal na zakup pomocy naukowych, a pozostałą gotówkę umieszczał jako rezerwę na koncie w P. K. O. Majątek szkoły przedstawia się następująco: urządzenia oraz inwentarz ruchomy 26,000 zł. gotówką w P. K. O. 7000 zł. parcela pod Szkołę Handlową za 8000 zł. Jak z powyższego wynika Szkoła jest dość zasobna, pozatem w Siedlcach spełnia bardzo pozyteczną rolę. Ze względu na cofnięcie przez państwo zwrotu opłat za dzieci urzędników, znalazła się obecnie na dość trudnem położeniu. Nie chcąc zamknąć szkoły, względnie doprowadzić do jej bankructwa finansowego, dotychczasowi właściciele postanowili odwołać się do czynników społecznych, by te objęły szkołę wraz z całym jej majątkiem na własność i umożliwiły zabezpieczenie jej bytu na przyszłość.

**Nowa placówka**

Przy Miejscowej Radzie Z. Z. Z. i z jej inicjatywy powstała Federacja Kolejowców Polskich Z. Z. Z.

W skład Zarządu Federacji weszli:

Prezes — Michalik Nikodem, V-prezes — Skup Waclaw, Sekretarz — Tyniec Józef, Skarbnik — Jabłoński Mieczyslaw, Członek Zarządu — Światła Józef.

**Ośrodek Zdrowia P. C. K.**

Z dniem 20 b. m. Polski Czerwony Krzyż uruchamia w prowadzonym Ośrodku drowia dwie nowe Poradnie, a mianowicie — Przeciwjagliczą i chorób skórnych.

Na kierowników Poradni zaangażowano lekarzy specjalistów — dr. Lucjana Weingotta z Warszawy do jaglicy i dr. Waclawa Gościckiego do chorób skórnych.

Poradnie będą czynne — cztery razy w tygodniu: przeciwjaglicza w poniedziałki i piątki od godz. 11—12, i chorób skórnych we wtorki i czwartki od 14—15. Zapisy do lekarzy przyjmuje codziennie Rejestracja Ośrodku w godzinach od 9-ej do 17-ej.

Leczenie w poradniach jest bezpłatne. Przy zapisie należy uiścić jednorazową opłatę 1 zł. za legitymację, która daje prawo do przeprowadzenia całej kuracji.

Jako personel pomocniczy w Ośrodku Zdrowia pracują wyłącznie pielęgniarki dyplomowane, t. j. takie, które posiadają wykształcenie średnie i ukończyły dwu i pół letnią szkołę pielęgniarstwa. Z dniem 15 b. m. zostaje zaangażowana jeszcze jedna pielęgniarka dypl. ss. Aleksandra Szajnowska, która będzie pracowała w Poradni Przeciwjagliczej i Przeciwalkoholowej, której urochomienie nastąpi w drugiej połowie marca.

**Podziękowanie.**

Od 1. V do 30. XII. 1933 r. wpłynęły do biblioteki Miejskiej w Siedlcach dary w książkach od pp.: płk. Brzezińskiego — 4 t., M. Egierszodffówny — 25 t., doktorowej Horodyńskiej — 69 t., dyr. Piechowskiego — 12 t., p. F. Piesiewiczowej — 55 t., dyr. Rutkowskiego — 12 t., dr. J. Wisznielewskiego — 150 t. i od instytucji nast.: Biblioteka Nar. w Warszawie — 88 t., Klub Miejski

w Siedlcach — 37 t., Koło Siedlczan w Warszawie — 26 t.

Zarząd Biblioteki Miejskiej składa niniejszem ofiarodawcom gorące podziękowanie za dary.

Prosimy osoby posiadające bilety na loterię urządzaną przez Pow. Kom. tyg. Książki Polskiej N. N. 10, 11, 17, 39, 49, 52, 94, 97, 101, 108, 136, 147, 193 z serji dla młodzieży (bib. zielone) i N. N. 20, 46, 61, 68, 70, 139, 163 z serji dla dorosłych (bib. żółte) o zgłoszenie się do Biblioteki Miejskiej po odbiór wygranych książek do d. 15. II. 1934 r.

Przew. Sekcji Lotarf.

**Dzieciobójstwo**

Na koloñji Świdnica w gm. Niwiski w zabudowaniach, należących do Zofji Sobeckiej, znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że dziecko zostało uduszone przy porodzie. Ustalono również, że zbrodni dokonała matka dziecka, którą okazała się Zofja Sobeca, panna, i po uduszeniu zakopala je w mieszkaniu pod podłoga.

Sędzia śledczy zastosował do Sobeckiej bezwzględny areszt.

**Napad rabunkowy.**

W pobliżu st. kolejowej Mordy na powracającego z Siedlec Franciszka Tarkowskiego napadło dwóch osobników, którzy steroryzowawszy go zrabowali mu 60 zł.

**Znów śmiertelny wypadek w młynie.**

W młynie Jarzmów - Wymyśle (gm. Niwiski) uległ śmiertelnemu wypadkowi właściciel Józef Broniarek, który dostał się pod koło rozpędowe, wskutek czego został porozrywany na kawałki.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Już wyszły z pod prasy „Wspomnienia z lat 1886 - 1924” Kazimierza Jeziorowskiego i są do nabycia u autora w Podlaskiej Drukarni Udziałowej ul. Kilińskiego 25.

Cena egzemplarza zł. 2.

**Komunikat.**

Wszystkie urzędy i agencje pocztowe w Polsce przyjmują obecnie zgłoszenia na radioabonament wraz z dostarczeniem kompletu „defefon” składającego się z odbiornika, jednej pary słuchawek i materiału instalacyjnego, z instrukcją techniczną, na następujących warunkach:

Osoba pragnąca otrzymać upoważnienie i komplet „defefon”, składa w urządzie lub agencji pocztowej, w okręgu której zamieszkuje i wpłaca tytułem opłaty wstępnej sumę 3 zł. Komplet zostanie dostarczony najpóźniej po upływie 15 dni a o nadejściu kompletu zamawiający będzie zawiadomiony na piśmie. Gdyby w ciągu dni 15 od daty wezwania zamawiający po odbiór upoważnienia i „defafonu” nie zgłosił się, wpłacona przy zgłoszeniu suma przechodzi na własność Poczty, a komplet zostanie wydany innemu nabywcy.

Przy odbiorze upoważnienia i kompletu abonent wpłaca pierwszą ratę w wysokości 4 zł. 50 gr. Następne raty również po 4 zł. 50 gr. płatne są w ciągu 11 miesięcy, licząc od miesiąca następnego po otrzymaniu kompletu. W wypadku niezapłacenia którejkolwiek raty w ciągu miesiąca, cała pozostała do spłacenia suma staje się płatną i może być ściągnięta przez Urząd Skarbowy. Po upływie roku i spłaceniu wszystkich rat komplet przechodzi na własność nabywcy i w dalszym ciągu opłaca on już tylko normalny abonament po 3 złote miesięcznie.

Biorąc więc ogólnie za złotych 57, płatnych w ciągu roku (3 zł. opłaty wstępnej i 12 miesięcznych rat po 4 zł. 50 gr.), otrzymuje abonent komplet radiostacji odbiorczej detektorowej wraz z rocznym abonamentem.

W ciągu roku, licząc od daty dostarczenia kompletu abonentowi przysługuje prawo do jednorazowej bezpłatnej naprawy odbiornika, o ile ani całość pokrywy odbiornika, ani też umieszczona na nim plomba nie będą naruszone.

W Siedlcach zgłoszenia na dostarczenie kompletów „defefon” przyjmuje kancelarja urzędu pocztowo-telegraficznego Siedlce 1 codziennie od godz. 8 do 12 i od 15 do 18.

Urząd pocztowy Siedlce 1.

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI**  
**ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO**  
 w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 6, tel. 261.

Przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Płaci na wkładach 4% do 6<sup>1/2</sup>%  
 zależnie do terminu wypowiedzenia

Załatwia wszystkie czynności bankowe.

Szybka i solidna obsługa.

**TAJEMNICA LOKAT I WKŁADÓW USTAWOWO ZASTRZEŻONA.**

## UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA w Siedlcach.

Znak: 405.

Przedmiot: Przeprowadzenia rejestracji w myśl ustawy o ubezpieczeniu społecznym.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. weszła w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o Ubezpieczeniu Społecznym Dz. U. Rz. P. Nr. 51 poz. 396. Ustawa ta obejmuje wszystkie rodzaje ubezpieczeń t. zn. ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa, emerytalne robotników i pracowników umysłowych, na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych oraz ubezpieczenie od wypadków wszelkiego rodzaju pracowników.

Załatwienie powyżej wymienionych kategorii ubezpieczeń należy do zakresu działania właściwych pod względem terytorjalnym Ubezpieczalni Społecznych.

W związku z cytowaną wyż. ustawą dotychczasowa Kasa Chorych przekształcona została na:

### Ubezpieczalnię Społeczną w Siedlcach,

która swą działalnością obejmuje powiaty: Siedlecki, Sokołowski, Węgrowski, Łukowski i Radzyński.

Statut Ubezpieczalni Społecznej w Siedlcach nadał p. Minister Opieki Społecznej Reskryptem z dnia 30. XII. 1933 r. L. 5040/U. CH.

Pracodawcy, zatrudniający wszelkiego rodzaju pracowników w dniu 1. stycznia 1934 r. obowiązani są od chwili niniejszego ogłoszenia w terminie do dnia 25 b. m. włącznie, zgłosić tychże, oraz swe zakłady pracy (również gospodarstwa domowe) w sposób wskazany w rozporządzeniu Ministra Opieki Społ. z dnia 28 grudnia 1933 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 103 poz. 848 na przepisanych formularzach (wzór Nr. 1 i Nr. 7).

Zgłoszenia pracowników należy dokonać bez względu na to, czy byli oni już poprzednio zgłoszeni i ubezpieczeni we właściwych instytucjach. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają wszyscy bez wyjątku pracownicy bez względu na to, że na podstawie dotychczasowej ustawy z r. 1920 mogli uzyskać zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia, albowiem powołana na wstępie ustawa żadnych tego rodzaju zwolnień nie przewiduje, a wszelkie dotychczas przyznane zwolnienia straciły moc obowiązującą z dniem 31 grudnia 1933 r.

Osoby, które nie podlegają wogóle obowiązkowi ubezpieczenia, wylicza art. 5 powołanej na wstępie ustawy, pracodawcy obowiązani są również zgłosić powyższych pracowników na specjalnych formularzach (wzór Nr. 1a) z uzasadnieniem tytułu żądanego zwolnienia. Od tego ostatniego obowiązku zwolnione są władze i urzędy państwowe, przedsiębiorstwa zaś państwowe obowiązane są do zakomunikowania Ubezpieczalni ogólnej liczby pracowników, niepodlegających obowiązkowi ubezpieczenia ze wskazaniem podstawy prawnej zwolnienia. Podlegających tylko pewnym rodzajom ubezpieczenia, pracowników umysłowych należy zgłaszać na obu formularzach (wzór Nr. 1).

Celem ułatwienia pracodawcom zapoznania się z ich obowiązkami, wydała Izba Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie pouczenie dla zakładów Pracy o sposobie dokonywania przez nich zgłoszeń oraz obliczania i uiszczania składek ubezpiecz. w zakresie §§ 14 — 38 rozporządzenia Min. Opieki Społ. z dnia 28 grudnia 1933 r. D. Ust. Rz. P. Nr. 103, poz 118.

Pouczenia te są wydawane w Ubezpieczalni Społecznej w Siedlcach. Cena druków wzór 1, 1a wynosi 1 grosz za sztukę, Nr. 7 3 gr. za sztukę.

Sposób dokonywania obliczenia należnych od dnia 1 stycznia 1934 r. składek dla wszystkiego rodzaju ubezpieczeń, które wpłacane być winny do właściwej terytorjalnie Ubezpieczalni Społecznej, określa również powyższe pouczenie, a potrzebne do tego celu druki będą do nabycia w Ubezp. Społ. w Siedlcach. Celem udzielenia zainteresowanym pracodawcom ewentualnych wyjaśnień. Ubezpieczalnia Społeczna w Siedlcach wyznaczyła specjalnych urzędników, których zadaniem będzie informowanie zainteresowanych pracodawców o postanowieniach obowiązującej ustawy i rozporządzeń wykonawczych.

W razie niedopełnienia obowiązku rejestrowania wszystkich bez wyjątku pracowników oraz zakładów pracy, pracodawcy karani będą grzywną do wysokości 500 zł., ewen. do 3.000 zł. (art. 269 i 270 cyt. ustawy) względnie karą aresztu do 3 miesięcy (art. 273 cyt. ustawy), przyczem jako pracodawcę określa ustawa także i kierownika zakładu pracy, nie będącego jego właścicielem, a obok tychże pociąga do odpowiedzialności karnej także inne odpowiedzialne, oprócz wymienionych, osoby (art. 282 cyt. ustawy).

Dyrektor (—) ST. SŁOTWIŃSKI.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,  
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich